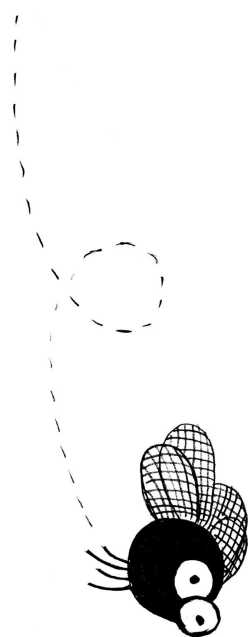


MUSZĘ to dodać, nie mogę zmilczeć, że warszawski Festiwal Nauki był pierwszym w Polsce, a dziś jest ich ponad 20 w miastach uniwersyteckich i wiele rozrzuconych po szkołach wszelkiego poziomu edukacji.



O naukowcach słów kilka

Twórcy Pikniku Naukowego Centrum Nauki Kopernik i Polskiego Radia S.A. zapytali tegorocznych uczestników, dlaczego przychodzą na Piknik i o czym chcieliby się dowiedzieć. Jedną z najczęściej udzielanych odpowiedzi było, że interesuje ich, **jak** pracuje naukowiec.

Przeżyłam to osobiście w swojej rodzinie. Byłam naukowcem laboratoryjnym, robiłam codziennie jakieś probówkowo-płytkowe doświadczenia. Przychodziłam zmęczona i siadałam w naszej milej kuchni, narzekając na opór materii – moja córka nazywa to jednym zdaniem: moja mama mówiła, że znowu jej „nie wyszło”. Dzieci chętnie przychodziły do mnie do pracy, gdzie oglądały stoły laboratoryjne, szukając na nich odpowiedzi na pytanie: na czym ta praca, która nie wychodzi, polega. Stąd nie dziwi mnie to piknikowe pytanie.

Jesteśmy w Warszawie w szczególnie korzystnej sytuacji: po wiosennym Pikniku, pełnym wesołych doświadczeń w namiotach (w tym roku po raz pierwszy na sportowym Stadionie Narodowym), na którym słowo „Nauka” jest osławiane i przybliżane laikom, przychodzi we wrześniu czas na Festiwal Nauki, w 2013 roku był już XVII!

Otóż na Festiwalu ludzie przychodzą do uczelni, pracowni, warsztatów technicznych i innych. Mogą tam popatrzeć na wybrane doświadczenia, które się im pokazuje, więcej – mogą także sami proste doświadczenia zrobić. Mogą zobaczyć naukowców i zadać im każde, jakie im przychodzi do głowy, pytanie: o pracę, ale też dlaczego to lubią, dlaczego tak spędzają życie, jak widzą swoją przyszłość. Na Festiwalu dostają odpowiedź na pytanie zadane na Pikniku. Przy okazji ci przysłowiowi „ludzie” widzą, w jakich warunkach się pracuje, gdy się jest naukowcem. Od paru lat (tych, od kiedy jesteśmy w Unii) te warunki się poprawiły, szczególnie jeżeli chodzi o piękne budynki i o aparaturę, która pracuje w eksperymentalnych laboratoriach. Naukowcy, z którymi się spotykają, rzadko wypowiadają się co do wyposażenia i nie widzimy ich na ulicznych manifestacjach, w których mogliby zająć poczesne miejsce wśród protestujących. Tacy to już dziwni ludzie, których bardzo pasjonuje proces odkrywania. Stanisław Ossowski napisał kiedyś, że naukowiec to taki człowiek, którego charakteryzuje **brak posłuszeństwa w myśleniu**.

Naukowcy mają też potrzebę wzajemnych kontaktów. Oczywiście, realizują ją na konferencjach i kongresach, na których „donosi się” o najnowszych odkryciach. Ale można iść w zaspokajaniu tej potrzeby dalej: organizować zjazdy badaczy z dziedzin pokrewnych, nauk „dwuczłonowych”: *biofizyki*, *biochemii*, *bioreologii*, *bioetyki* (że pozostaną przy naukach *bio*). Można też organizować spotkania z laikami – na wspomnianych już festiwalach, piknikach, w kawiarniach naukowych, a nawet przy „naukowym ognisku” (czy ktoś o takim słyszał? – chętnie przy takim zasiądę). Na tym ostatnim typie spotkań naukowcy **upowszechniają**. Proszę mi wierzyć, bo mam w tej dziedzinie doświadczenie – upowszechnianie, zaraz po pracy własnej w nauce, jest jedną z największych przyjemności życiowych. No, a upowszechnianie dzieciom i młodzieży to dopiero frajda!

To wszystko przyszło mi do głowy na sesji zamykającej I Kongres Polskich Towarzystw Naukowych (wrzesień 2013). Dowiedzieliśmy się, we własnym – co prawda – gronie, że jest w Polsce ponad 300 takich Towarzystw i zrzeszają one kilkadziesiąt tysięcy członków. A jakie mają ciekawe zainteresowania... Poza dużymi, o znanych nazwach i ustalonej reputacji, są też Towarzystwa: Mykologiczne, Kalorymetrii i Analizy Termicznej, Wzrostu Krzysztalów, Miłośników Dawnej Broni i Barwy, Magnezologiczne, Tribologiczne, Próżniowe. Ilekć ciekawych informacji nosą ze sobą te Towarzystwa, które w swojej nazwie sygnalizują nieznaną ogółowi zagadnienia.

Może jeszcze kiedyś o Towarzystwach napiszę, był to przecież Pierwszy Kongres!

Magdalena FIKUS